

Więcej człowieka w mieście

Ale miasto nie jest przecież żywą istotą, to tylko wymowna metafora. Miasto tworzą ludzie, wytyczając przestrzeń, wypełniając je architekturą, ulicami, terenami zielonymi, wyznaczając konkretnym miejscom określone funkcje. A przede wszystkim – wypełniając je sobą. I to od człowieka zależy jakość miejskiej przestrzeni.

To, że miasto jest skomplikowaną, nie do końca pojmowalną konstrukcją, którą człowiek wypełnia treścią i historią, uświadamiają prace Jolanty Wagner – wyglądające jak starożytne pergaminy, rozwieszone pomiędzy stojakami kalki techniczne z naniesionymi planami i zarysami budynków. Na przykład domu Władysława Strzemińskiego i Katarzyny Kobro przy Srebrzyńskiej w Łodzi albo stacji załadunkowej z Litzmannstadt-Getto. Bez człowieka owa konstrukcja jest pusta, bez znaczenia. To tylko zestaw geometrycznych figur, linii i kątów.

Czy miasto jest wspólnotą? Teoretycznie jest nią zawsze. Praktycznie – bywa, gdy część mieszkańców potrafi zjednoczyć się, by działać w jakiejś sprawie. Ale w takich przypadkach tworzą się zaledwie miniwspólnoty, nigdy i w żadnej kwestii nie jednoczą się wszyscy mieszkańcy danego miasta. Nie znamy się nawzajem, nie jesteśmy dla siebie wsparciem – ale też możemy czuć się w miarę swobodnie, bo nie podlegamy nieustannej ocenie, jak to bywa w mniejszych społecznościach. Łatwo tu o intymność – doświadczać jej zmysłowo pozwalają niewielkie ceramiczne obiekty Ryszarda Henryka Chojnackiego. Gładkie i ergonomiczne, dają przyjemność w dotyku, relaksują.

W mieście jest się anonimowym, co ma dobre i złe strony. Marta Ostajewska w swoim wideoperformensie unosi się na wodzie niczym martwa Ofelia z obrazu Johna Millais'a – z tym, że artystka jest obnażona. W innej scenie, również obnażona, jedynie z czarną kominiarką na głowie, sumiennie, z wyraźną czułością tnie na kawałki piękne kolorowe lilie. Robi to w Meksyku, który przeraża przemocą wobec kobiet. Owe lilie to zamordowane kobiety, których rozczłonkowane nagie ciała znajdowane są tam co i rusz. Lilia – symbol niewinności. Nagość – symbol bezbronności.

Gdy człowiek gardzi innym człowiekiem, przestrzeń, jaką współtworzy, nie może być dobra. O więcej ciepłych uczuć wobec siebie wzajemnie woła Bartek Jarmoliński, pokazując fotografie dużych miast z całego świata, w które wkomponował ogromne, dominujące nad okolicą posągi starożytnych bogiń miłości. Tak wskazuje na niezbędną głębokich relacji międzyludzkich.

Zdecydowanie mniejsze obiekty dla miast, w ludzkiej skali, proponuje Tomek Haładaj. Korzystając ze znalezionych odpadów tworzy „naiwne”, kolorowe pomniczki czegoś. Absurdalne i radosne. Są jak ulepione z gliny przez kompletnego amatora – urocze. Tak jak obiekty Chojnackiego, zapewniają intymne doznawanie miasta. Może ułatwiają zaprzyjaźnienie się z nim.

Kolejny sposób na pobycie samemu, w spokoju, w mieście pełnym ludzi, bodźców wizualnych i dźwiękowych znalazła Joanna Dyba. Jej nawiązująca do błęgiego dzieciństwa instalacja to podwórkowa karuzela otoczona półprzezroczystą, białą tkaniną, która niczym moskitiera osłania od nieprzyjaznego otoczenia. Ale chroniąc, izoluje, odcina od rzeczywistości, pozwala na hodowanie w sobie egocentryzmu. To przestrzeń autystyczna i duszna.

Wszystkie te artystyczne propozycje nie tyle domagają się wspólnoty, ile mówią o jej braku, o defektach miejskiej przestrzeni tworzonej przez ludzi. Podpowiadają, jak tę przestrzeń ulepszyć, ale nie dają recept ani niczego nie obiecują. Pewne jest jedno – aby miasto było pozytywnym doświadczeniem, to wielkie dzieło człowieka musi być bardziej ludzkie.

Aleksandra Talaga-Nowacka

**„Fantasmagoryczne miasto” - wystawa zbiorowa w Kamienicy Hilarego Majewskiego,
kuratorka: Roksana Kularska-Król, producentka: Magda Milewska. Czynna do 27 IV 2025.**

Oprowadzanie kuratorskie po wystawie - 1 III o godz. 17.